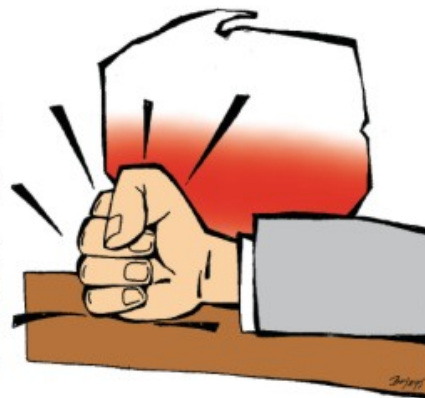


## GRONA GNIEWU (6)

## ROZWALONY PRZEMYSŁ



Gdy spojrzeć na to, co zostało z dawnej świetności wielu zakładów przemysłowych Podbeskidzia, zwłaszcza włókienniczych i metalowych, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z „krajobrazem po bitwie”. Oprócz flagowych okrętów przemysłu w naszym regionie, które albo poszły na dno, albo są dziś cieniem firm z czasów świetności, po roku 1990 upadło wiele mniejszych zakładów. Były wśród nich lepsze i gorsze, eksportowi liderzy i lokalni wyrobnicy, w sumie jednak dawały pracę dziesiątkom tysięcy mieszkańców regionu.

Bardzo symptomatyczny dla okresu transformacji gospodarczej jest upadek kilkunastu zakładów spod znaku bielskiej wełny. Zatrudniały one ponad 40 tys. pracowników, były chlubą stolicy Podbeskidzia, tworzyły markę najwyższej jakości, o przeszło stuletniej tradycji. Dziś są już tylko wspomnieniem. Wielu bielszczan wciąż pyta z goryczą, dlaczego tak się stało i czy stać się tak musiało?

- Na upadek bielskiej wełny złożyło się wiele czynników - mówi Marcin Tyma, przewodniczący Zarządu Regionu Podbeskidzie „Solidarności” w latach 1992-2014, wicemarszałek Senatu IV kadencji. - Na przykładzie Befamy widać, że wskutek odgórnym uregulowań w ramach RWP, w czasach gospodarki nakazowej priorytetem

poty z kupowaniem surowca do produkcji, czyli głównie wełny australijskiej. Po czwarte, przestały istnieć zjednoczenia, w gestii których była m.in. sprzedaż tkanin - trzeba więc było szybko budować marketing w zakładach i wielu ten wysięg o nowe rynki przegrywało. A po piąte, i chyba najważniejsze, bielska wełna nie otrzymała żadnej pomocy ze strony państwa - takiej, jaką dostały górnictwo czy choćby przemysł stoczniowy oraz Ursus. Nie tylko nie uruchomiono pomocy finansowo-kredytowej dla zagrożonych upadkiem zakładów, ale też nie zadbano o ochronę polskiego rynku tkanin - celną, podatkową. Czy jednak może to dziwić, skoro „złotym celem” dla ekonomicznych liberalistów był i nadal jest wolny rynek, bez oglądania się na spo-

na, był więc stosunkowo nowoczesny, nagle okazało się, że nie ma za co kupić surowca, że nasze tkaniny są zbyt drogie w porównaniu z zagranicznymi, zwłaszcza tymi z Turcji i Dalekiego Wschodu. Trudnościom próbowano zaradzić, wysuwając ideę utworzenia holdin-

świadczenia w wysokości 90 proc. zarobków. Ze pracownicy nie byli wyrzucani na bruk, bez prawa do świadczeń, jak dzieje się to dziś w wielu upadających firmach. A przede wszystkim - że po dramatycznej walce udało się utrzymać tu przemysł samochodowy, dzięki

### ■ Szmatki z lumpeksu zamiast bielskiej wełny

gu tych przedsiębiorstw włókienniczych, które wytrzymały pierwsze zderzenie z wolnym rynkiem. Ale nic z tego nie wyszło.

- Nie udało się, chociaż jako związek zawodowy wspierałbym ten pomysł. Zbyt silne okazały się partykularne interesy poszczególnych zakładów, trudno było to przełamać - ocenia Marcin Tyma. - Szkoda. Podobnie jak żal idei akcjonariatu pracowniczego. Ja osobiście wierzyłem (a choćby przykład Bielmaru pokazuje, że nie była to wiara irracjonalna), iż dzięki akcjonariatowi uda się ocalić przynajmniej kilka firm. Gdy tworzyliśmy „Solidarności”, mówiliśmy o społecznej gospodarce rynkowej, a nie o drapieżnym kapitalizmie. Związkowcy z Zachodu, w tym francuscy, pokazywali nam zagrożenia związane z transformacją ekonomiczną. Ale byliśmy bezradni wobec fali liberalizmu.

Związkowcom z Podbeskidzia została więc tylko gorzka satysfakcja, że ludzie zwalniani z zakładów włókienniczych dostawali

utworzeniu strefy ekonomicznej.

Czy elity rządzące wyciągnęły jednak lekcję z doświadczeń przeszłości? Wszystko wskazuje na to, że nie. Zbigniew Jakubas, przedsiębiorca, inwestor giełdowy, tak w jednej z gazet odpowiedział na pytanie, czy nie potrzebowalby wsparcia państwa w inwestycjach przemysłowych: - Nawet nie myślę o tym, żeby mógł ta-

szce wsparcie ze strony państwa. Tymczasem nic takiego nie widać.

- Wypadałoby zacząć od tego, żeby państwo przynajmniej nie przeszkadzało w rozwoju przedsiębiorczości - mówi Marcin Tyma. - Żeby zniósło bariery ekonomiczne dla inicjatyw Polaków. Na Podbeskidziu mamy duży potencjał, jeśli chodzi o ludzi. Dużo tu wysokiej klasy fachowców, nie brakuje wielozawodowców. Ten kapitał, najcenniejszy ze wszystkich, nie może się marnować. Państwo polskie nie może popierać tylko zagranicznych producentów kosztem rodzimych firm, jak stało się z helikopterami czy pociągami Pendolino. Po co powtarzać scenariusz z bielską wełną, której produkty, uchodzące swego czasu za ekskluzywne, zostały zastąpione szmatkami z lumpeksu? Nie wolno nam zgodzić się na to, żeby pań-

### ■ Państwo innym pomogło, włókniarzom - nie!

były maszyny do produkcji wełny grubszej, czyli grubszych tkanin. Natomiast gdy w roku 1990 nastąpiło nagłe zderzenie z wolnym rynkiem, pojawiło się zapotrzebowanie na tkaniny lekkie. Po drugie, głównym odbiorcą bielskich tkanin i maszyn włókienniczych był dawny Związek Radziecki, a oprócz niego - pozostałe „demoludy”. Skoro system komunistyczny zbankrutował, można było produkować sobie a muzom. Po trzecie, brak wpływów ze sprzedaży spowodował kło-

teczne koszty? Czy może to dziwić, skoro ówczesny minister polskiego rządu powiedział, że najlepszą polityką przemysłową jest brak polityki przemysłowej?

- Pozostawione same sobie zakłady stanęły przed nieznanymi dotychczas problemami - dodaje Henryk Kenig, przewodniczący Zarządu Regionu Podbeskidzie „Solidarności” w latach 1990-92. - Pomimo że na przełomie lat 70. i 80. przemysł lekki otrzymał państwowe środki na modernizację technicz-

### ■ Elity lekcji nie wyciągnęły

kie wsparcie otrzymać. Żyję i prowadzę biznes wystarczająco długo, by wiedzieć, że strukturalnego wsparcia dla przedsiębiorczości w Polsce nigdy nie było. Są tacy ludzie, którzy sobie uzieli coś wychodzić i załatwić, ale strukturalnego wsparcia dla polskiego biznesu nie ma i nie było.

Henryk Kenig zauważa: - Skoro już polska polityka gospodarcza, o ile w ogóle można o niej mówić, preferuje małe przedsiębiorstwa, to chociaż one powinny mieć więk-

stwo nie brało odpowiedzialności za los obywateli. Żeby abdykować ze swej roli opiekuna i protektora tego, co nasze. Żeby uchylało się od tworzenia właściwej polityki finansowo-gospodarczej oraz wyznaczania i wspierania strategicznych branż, będących pod jego kontrolą. Przecież, że rządzące dziś elity tego nie dostrzegają.

**ANDRZEJ OTCZYK**

Napisz do nas:  
redakcja@kronika.beskidzka.pl